Rok II. Lwów, poniedziałek 27. lipca 1908. Nr. 459.

1 cent — 2 hal.

GONIEC POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h, „ z dostawą do domu 1 K, numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K, kwartalnie . . . . . . 3 K, numer pojedynczy . . 4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Podczas, gdy cała prasa polska nawołuje społeczeństwo polskie do samoobrony i podnosi głos protestu przeciw samowolnemu wyzbywaniu się ziemi ojczystej, prasa ruska niemal co dnia ogłasza sprzedaż obszarów dworskich przez spekulantów żydowskich i niemieckich, lub bezpośrednio przez samych naszych kochanych, rodzimych utracyuszów. Obecnie parcelują Rusini Czerteż i Łysiec Stary, a niedawno rozparcelowali znaczny obszar nabyty od p. X., znanego, na bruku lwowskim utracyusza, karciarza i pijaka, ojca licznej rodziny.

Przykro i ciężko przychodzi nam prowadzić smutną kronikę sprzedawczyków — lecz trudno wady i błędy zakrywać, jeśli chcemy ratować usuwający się gwałtownie grunt z pod nóg naszych.

Nieznaną była ojcom naszym hazardowa gra w karty i pijaństwo, które dziś, jakby rak wewnętrzny, toczy całe społeczeństwo nasze. Pije i gra w karty dziś niejeden ojciec rodziny, marnując przez to majątek, a zapomina, że jego żona i dzieci w domu, może z głodu przymierają, że traci zdrowie fizyczne i duchowe i powiększa liczbę kalek i pańskich żebraków i robi jeszcze hańbę, nie tylko swej rodzinie, ale całemu społeczeństwu naszemu.

Ile to już ruin wielu rodzin spowodowało pijaństwo, ile to już zagonów ziemi ojczystej przepłynęło przez gardło pijaków, ile zgorszeń sieje pijaństwo i karciarstwo? Któż te i tym podobne wybuchy pijaków i karciarzy policzyć zdoła, które tak straszne spustoszenia robią w społeczeństwie naszem?

Nie znali ojcowie nasi frymarki ziemią ojczystą, co nas po dziś dzień żywi. Dziś syn z lekkiem sercem sprzedaje kolonizacyi drogą ojcowiznę, którą praojcowie jego w pocie czoła uprawiali i w jej obronie tyle set razy krew przelewali. Nie spodziewali się oni, że tę ziemię, którą oni tak ukochali, ich potomkowie zaprzepaszczą na wieki.

Gdzie postawisz Kainowy synu swą nogę, gdy ci tej świętej ziemi pod nogami zabraknie?

Pamiętaj, że srebrniki te palić cię będą po wieczne czasy i staniesz się tułaczem i może kiedyś nie starczy prochów na pokrycie nagich kości twoich. Jeżeli już tak daleko zaszło, że trzeba koniecznie sprzedać rodzinny zagon, to sprzedający powinien mieć przynajmniej na tyle poczucia obowiązku wobec przodków swoich i swej narodowości, aby ziemia polska nie przechodziła w ręce obce. To zaś nie jest tak trudnem do wykonania.

Biada nam, stokroć biada, jak długo sprzedawczyków pośród nas mieć będziemy.

P. O,

Samobójstwo starca.



Do dziejów lwowskiej filantropii.

(Dokończenie).

II. Towarzystwa do Związku należące ogłaszają corocznie swe sprawozdania. Szanowna Redakcya zechce przysłać na walne zgromadzenie Związku swego sprawozdawcę, zresztą w każdej chwili służyć możemy sprawozdaniami odnośnych towarzystw. To jest odpowiedź na dość dziwne pytanie, co się z dochodem Towarzystwa dzieje.

Że lokal i administracya towarzystw dobroczynnych coś kosztuje, to jest naturalnem. Schodzić się na sesyę trudno na ulicy, trzeba jakiegoś pokoiku, a za darmo nikt nic nie da. Także papier i pióra i druki coś kosztują, ale reprezentacya nie kosztuje nic, bo przecież wszystkie urzędy są bezpłatne, z wyjątkiem płatnego sekretarza Związku, który jest ze względu na porządne prowadzenie spraw związkowych potrzebnym. Jednak te wszystkie koszta są bardzo małe, jak to się Szanowna Redakcya zechce ze sprawozdania przekonać, a dochody dobroczynne są to przeważnie składki członków.

Szanowna Redakcya radzi, aby ujrzawszy nędzę ubogiego nie wracać do towarzystwa dobroczynnego, — zatem zapewne wspierać samemu. Otóż rada ta jest fatalna. Bo oprócz prawdziwie ubogich wstydzących się żebrać, jest bardzo wielu takich, którzy żyją z żebraniny, nie tylko na ulicy, ale co gorzej po domach. Ludzie miłosierni okłamywani są w bezszczelny sposób przez takich zawodowych żebraków. Towarzystwa dobroczynne właśnie starają się zapobiedz wyzyskowi takich ludzi, sprawdzają nędzę w mieszkaniu, przesyłają sobie spisy wspieranych ubogich nawzajem, a pomimo tego nawet wytrawnych członków towarzystw jeszcze niegodnie potrafią czasem oszukać, a cóż dopiero mówić o takich miłosiernych ludziach, którzy nie mają czasu sprawdzić, czy prawdą jest, że tam zmarła żona, a ten wyszedł ze szpitalu, a tamtem potrzebuje na podróż, a ów już dwa dni nic nie jadł.

Dlatego bardzo chwalebnie i rozumnie postępywali śp. namiestnik Potocki i p. hr. Potocka, którzy licznym petentom nie udzielali żadnych wsparć, lecz prośby posyłali do Związku tut. towarzystw dobroczynnych z pewną kwotą pieniędzy, a Związek po zbadaniu rozdzielał ją między tych, którzy na to zasługiwali.

Dr. Maksymilian Thullie.

U nas i na świecie.

Nieszczęście kraju.

Biedny nasz kraj nawiedzają corocznie straszne klęski, przyprawiając mieszkańców jego o kij żebraczy. Jeżeli nie nawiedzi kraju klęska posuchy i pożarów, to przychodzi klęska powodzi. I tak niemal corocznie.

Cieszono się w tym roku na względny urodzaj, a tymczasem ulewy, grady i zimna zniszczyły plon rolny w najurodzajniejszej części naszego kraju. Co zaś jeszcze zostało, to zgnije obecnie na pniu, lub w kopach na polu, bo ciągłe deszcze nie pozwalają zboża zwieźć do stodół. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą rozpaczliwe głosy, a widmo nędzy i głodu w zimie i z wiosną przyszłego roku, napomina groźnie, aby wcześnie szukać sposobów do zaradzenia złemu.

Straszniejsze jeszcze wieści nadchodzą obecnie z zachodniej części kraju. Wezbrały potoki i rzeki grożą całej tej połaci kraju straszną klęską powodzi.

Jeżeli klęskom pożarów, gradobicia i ulewnych deszczów możemy tylko w części zaradzić, chociaż i pod tym względem byłoby jeszcze wiele, bardzo wiele do zrobienia, to klęska powodzi niszczy nasz kraj bezpotrzebnie. Jeżeli klęska powodzi powtarza się corocznie, to winą to opieszałości rządu, który pragnąłby ściągać podatki z kraju, a skąpi funduszów na szybsze uregulowanie potoków górskich i rzek, jak też przez rozpoczęte roboty prowadzi opieszale, zwiększając tylko przez to koszty robót. Dlatego też obowiązkiem rządu jest obecnie wszystkie szkody wynikłe z powodzi, pokryć całkowicie.

Izba panów, a parlament.

Izba panów na ostatnich swych posiedzeniach odrzuciła uchwaloną przez parlament ustawę o obniżeniu podatku od cukru, a nadto kilku jej członków wystąpiło z ostrą krytyką działalności parlamentu. Z powodu tego rozdźwięku powstałego pomiędzy Izbą panów, a parlamentem, *N. fr. Presse*, pomieściła onegdaj artykuł, w którym zaznacza, że obecna Izba panów po dokonanej, przy zaprowadzaniu powszechnego głosowania reformie ograniczającej prawo monarsze do mianowania tylko pewnej ilości dożywotnich członków Izby panów, nie jest już tą samą, co dawniej, jedynie aprobującą uchwałę Izby poselskiej, ale ma poczucie, że jest również powołaną do wpływania na kierunek rządu. *N. fr. Presse* podnosi dalej, że gdy Izba posłów rozchodziła się na ferye parlamentarne zadowolona ze siebie, jak gdyby dokonała niebywałych rzeczy — to Izba panów na ostatnich dwu posiedzeniach dała jednomyślny wyraz słusznym obawom z powodu finansowej polityki parlamentu. Przemówienia przedstawicieli wszystkich trzech grup Izby panów bezpośrednio, lub pośrednio potępiły panujący system przeprowadzania w Izbie posłów przedłożeń za pomocą czynienia wydatków milionowych. Rozdźwięk istnieje nie tylko między Izbą panów i Izbą posłów, ale i między Izbą posłów, a jej wyborcami, którzy patrzą bezstronnie na tę gospodarkę, prowadzącą państwo i jego ludność do ruiny.

Zjazd słowiański, a prawdziwi Rosyanie.

Na zapytanie kilku członków warszawskiego Związku prawdziwych Rosyan, czy wobec uchwał konferencyi słowiańskiej w Pradze Czeskiej zmieni on swoją taktykę

---

37)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy.)

Bała się go, a widząc w nim wroga wolnej Rosyi, chciała wzbudzić w sobie nienawiść do niego, ale — napróżno. Melcew był jej ojcem! I ta właśnie świadomość, że ten człowiek okrutny jest jej ojcem, że krew jego płynie w jej żyłach, nie pozwoliła jej nienawidzić go. Uciekła raz szczęśliwie z rąk jego, teraz była znowu w jego mocy. Jak się to stało? Napróżno Marya wysilała umysł, aby rozwiązać tę dręczącą ją zagadkę. Pewna była tylko, że nim się tu dostała, znajdowała się w domu profesora. A zatem ją wzięto, stamtąd porwano. Dlaczego? W jakim celu? W jaki sposób? O tem wszystkiem chciała dowiedzieć się koniecznie. I oto nadarzyła się jej sposobność do tego. Melcew chciał się z nią widzieć i rozmówić. Zgodziła się na to bez wahania, dodając swą cyniczną uwagę, którą dozorczyni powtórzyła oberpolicmajstrowi.

I nie czekała długo. W pół godziny może po rozmowie z dozorczynią, Melcew zjawił się w pokoju Maryi. Na widok jego Marya uczuła lęk. Z zamkniętemi oczyma, blada i drżąca, choć na pozór spokojna i obojętna, oczekiwała słów jego, przekonana, że będą równie ostre, bezwzględne i brutalne, jak wtedy, gdy zetknęła się z nim w jego gabinecie. Ale spotkał ją zawód. Gdy Melcew, usiadłszy przy niej, wziął ją za rękę i zaczął mówić, Marya nie chciała wierzyć, aby to był ten sam człowiek, na którego wspomnienie drżeli wszyscy. Głos jego brzmiał dziwnie miękko i serdecznie, gdy wypytywał się o jej zdrowie, a stał się rzewnym i melancholijnym, gdy zaczął mówić o jej matce i bronić się, że nie ponosi winy tego, co się stało, bo gdyby tylko matka Maryi była chciała, to on związałby na zawsze losy jej życia ze swymi losami. Ale stanęła pomiędzy nimi przeszkoda, której nie mógł usunąć. Ona nie chciała żyć przy boku sługi carskiego, on zaś nie mógł porzucić swego urzędu, jak tego żądała. Więc rozeszli się. Ale Melcew nie zapomniał, co winien był kobiecie, którą kochał. Choć zdaleka, otaczał zawsze opieką jej dzieci, jej i swoje. Marya i Timafej, nie wiedząc nawet o tem, mieli w nim zawsze ojca i opiekuna. Czuwał nad nimi i ochraniał przed niebezpieczeństwem.

— Czy i teraz była to ręka opiekuńcza, która porwała mnie z domu człowieka, w którym miałam ojca i obrońcę? — zapytała Marya z odcieniem goryczy.

— Tak, i teraz także — odpowiedział Melcew. — To, co uczyniłem, było dla twojego dobra, Maryo. Chciałem cię ocalić, bo los tych ludzi, z którymi życie swoje związałaś, spełnić się musi prędzej lub później.

— Los naszego biednego, walczącego o prawa ludu... Nazwij to, jak sama chcesz. To tylko jedno mogę ci powiedzieć, że wszyscy, choć może was być wielu, nie stanowicie całej Rosyi, a ci, którzy w mroku podziemi knują swoje plany i przygotowują mordercze zamachy, to nie lud rosyjski. Pracujecie niby dla jego dobra, szczęścia, wolności, ale on was nie zna, nie chce o was słyszeć i raczej boi się i nienawidzi, niż kocha. Przerażacie go swymi czynami krwawymi, nie jednacie dla siebie. W ludzie macie najzaciętszych nieprzyjaciół, nie zwolenników i braci. Łudzicie się co do jego uczuć i sympatyi. On się was boi, a kto się boi, ten nienawidzi. Oto, co chciałem ci powiedzieć; oto, dlaczego wyrwałem cię z pośród tych ludzi. Oni zginą, zmuszą zginąć, ty będziesz żyła. To, co nazywasz gwałtem z mojej strony, było chęcią ocalenia cię. Postanowiłem uchronić cię przed grożącem tamtym ludziom niebezpieczeństwem i postanowienie moje wypełnię. Opuścisz Moskwę i przeniesiesz się do Petersburga, na dwór carski. Po co? o tem dowiesz się później. Jutro musisz tylko dopełnić jednej formalności, jeżeli tylko czujesz się już dość zdrową i silną. Pójdziesz ze mną do wielkiego księcia.

— Do kogo?.. — zapytała Marya, nie dowierzając własnym uszom.

— Do Sergiusza Aleksandrowicza. Musisz się mu przedstawić. Jest to konieczne dla moich względem ciebie planów.

— A potem?

— Potem na dwór carski.

Marya spojrzała z osłupieniem na Melcewa, ale twarz jego była w tej chwili tak spokojna, że nic z niej wyczytać nie mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

względem stosunków polsko-rosyjskich w Królestwie Polskiem, obecni kierownicy oświadczyli, że sprawa ta będzie przedmiotem obrad rady Związku, po powrocie posła Aleksiejewa. Większość członków jest — jak było do przewidzenia — zdania, ażeby Związek pozostał nadal przy swoich poglądach na sprawę polską i słowiańską.

Zagrożone Niemcy.

Według doniesienia *Deutsche Tages Ztg.*, minister spraw wewnętrznych, Moltke, wyjechał do Szlezwigu i Holsztyna, aby przekonać się osobiście o niekorzystnym wpływie, jaki obecna łagodna polityka wywiera na podtrzymanie niemczyzny. *Deutsche Tages Ztg.* wyraża nadzieję, że kurs nowy, zainicyonowany na kresach północnych, skończy się niebawem i rząd powróci do polityki „silnej pięści", która jedynie jest w stanie utrzymać zuchwałych Duńczyków w należytych karbach. Niemcy znajdują się w dzielnicach tych w tak smutnem położeniu, że rząd z konieczności musi zmienić obecną swą politykę, w celu ratowania niemczyzny.

Konstytucya w Turcyi.

Ogłoszenie konstytucyi w Turcyi było taką niespodzianką, że gdy nadeszły pierwsze telegramy do Wiednia nie chciano dać im wiary. Wiadomości jednak nie były mylne. Sułtan uląkł się groźnego ruchu młodotureckiego, co do którego nie miał dokładnych relacyi, a przedewszystkiem przeraziło go stanowisko oficerów i wojska. Być może, że i inne czynniki, będące poza granicami Turcyi, wpłynęły na decyzyę sułtana. Nowa forma rządu nie jest właściwie nową, jest to bowiem przywrócenie konstytucyi z r. 1876. Konstytucya powyższa opiera się na następujących zasadach:

Niepodzielność ottomańskiego państwa, nienaruszalność i nieodpowiedzialność sułtana, którego prerogatywy odpowiadają konstytucyjnym prawom władców państw zachodnich.

Nienaruszalność wolności osobistej.

Islam jest religią państwową, jednak wszystkim innym uznanym religiom gwarantuje się wolność wyznania.

Wolność prasy, prawo petycyi, prawo zgromadzeń i równość wobec prawa wszystkich poddanych, którzy bez względu na pochodzenie nazywani będą Ottomanami.

Parlament składa się z 2 Izb: Senatu i Izby posłów, które corocznie w dniu 1. listopada mają się zbierać na czteromiesięczną sesyę.

Wybory odbywają się przez tajne głosowanie, co cztery lata. Na każde 100.000 mieszkańców przypada jeden poseł. Nowo wybrana Izba posłów zbiera się najpóźniej w 6 miesięcy po rozwiązaniu starej.

Sędziowie nie mogą być dowolnie usuwani, rozprawy sądowe są jawne.

Budżet ma być uchwalany na początku każdej sesyi parlamentu i tylko na jeden rok. Trybunał rachunkowy, złożony z nieusuwalnych członków, przedkłada Izbie posłów corocznie sprawozdanie ze stanu finansowego, sułtanowi zaś takie same sprawozdanie, co trzy miesiące.

Żadne prawo nie otrzyma mocy obowiązującej bez uchwały obu Izb i irade sułtańskiego, sankcyonującego uchwały. Prawo inicyatywy nowych ustaw należy do rządu.

Nauczanie początkowe jest obowiązkowe.

Nad sprawami prowincyonalnemi obradują i czuwają wybieralne rady generalne.

Jeden z paragrafów konstytucyi, mianowicie § 113, zastrzega sułtanowi prawo absolutne wydalania z kraju osobistości, uznanych przez niego za niebezpiecznych dla państwa.

Rozruchy w Persyi.

Daily Telegr. donosi z Teheranu: Według ostatnich wiadomości, które nadeszły z Tebris, walka między zwolennikami parlamentu, a wojskami szacha trwa w dalszym ciągu i nie jest rozstrzygniętą. Dowódca wojsk szacha Rahin Khan żąda posiłków. Trudność polega na tem, że rewolucyoniści w Teheranie rozporządzają jeszcze znacznymi zapasami broni, mogliby tędy stanąć do ponownej walki, gdyby garnizon w Teheranie został zmniejszony.

Do pism petersburskich donoszą z Teheranu, że Emir Bagadur, mający wielki wpływ na szacha, stara się go namówić, aby nie zwoływał drugiego parlamentu. Opracowuje on szereg ustaw w duchu despotycznym. Podmówieni przez niego gubernatorowie prowincyi nadsyłają depesze, w których żądają zniesienia konstytucyi. Szach, pomimo, że otrzymuje ostrzeżenia, gotów jest pójść za tymi podszeptami.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Utrzymuję z całą stanowczością i gotów jestem na to podpisać się i sto razy, że zawód reportera byłby najpiękniejszym na świecie, gdyby nie miał tego mankamentu, że **sensacye**, które są dla reportera tem, czem powietrze dla ptaka, a woda dla ryby — nie rodzą się codzień na kamieniu i nie zawsze chcą przyjść do reportera same, tylko że za niemi światami uganiać trzeba. Ja też uganiałem wczoraj od rana do nocy, a nawet trochę jeszcze później, alem ani jednej marnej sensacyjki nie spotkał. Mam głębokie podejrzenie, że wszystkie wyjechały ze Lwowa na świeże powietrze i tam się na łonie natury swobodnie wylęgają, aby później, wpadłszy hurmą do miasta, tem większego tutaj narobić hałasu. To bardzo ładna dla mnie perspektywa, ale

nim słońce zejdzie

to ja tu na psy zejdę i będę się musiał chwycić jakiegoś mniej zaszczytnego, ale pewnego i stałego zajęcia, np. przy naprawie trotuarów, która i za milion lat całkiem *fertig* nie będzie.

Tymczasem jednak, aby nie chwytać się tej smutnej ostateczności, zaproponowałem sobie inny interes. Powiedziałem sobie tak: Co ty będziesz Ciuchcińskiemu łatać jego dziurawe trotuary, które tak, czy tak w nieskończoność zapadać się będą? Liche to zajęcie, a w dodatku, pomyśl, ile to ściągasz na swoją niewinną głowę przekleństw tych wszystkich, którzy na twoich „naprawkach" łamią nogi albo ręce, albo jedne i drugie? Od czegoż zresztą jesteś dziennikarzem? Przecież dobry dziennikarz, jeżeli czego nie wie, to zmyśli, co nie jest przecież żadnym grzechem, bo co się dajmy na to, nie stało to stać się mogło, albo stać się może i to jest tylko kwestyą czasu, a fakt zostaje — faktem.

Donoszę zatem Szanownej Redakcyi, że zacząłem zbierać właśnie takie fakta i mam ich już nieszpetną kolekcyjkę, ogłaszać je zacznę jednak dopiero

w kanikule sierpniowej,

która, ja mi ze sfer miarodajnych donoszą, będzie $5^1/_3$ razy większa, aniżeli ta, którąśmy dotąd przerobili, a która przecież nie przeszła bez śladu swego panowania we Lwowie. Mam tu na myśli notatkę, zamieszczoną w jednakiem zgodnem brzmieniu we wszystkich dziennikach miejscowych, zarówno skrajnie arystokratycznych, skrajnie burżuazyjnych jak i skrajnie... baciarskich — o tem, że w całej Galicyi znaleziono dotąd tylko jednego nosorożca

Rhinoceros antiquitalis,

którego wypchano i zapakowano do Muzeum Dzieduszyckich. Na seryo mówiąc, to tylko w czasie srogiej kanikuły można utrzymywać, jakoby w całej Galicyi więcej nosorożców, nietylko czworonożnych, ale nawet i dwunożnych nie było! Tylko to szkoda ogromna dla nauki zoologii, że tych dwunożnych rinocerosów nie łapią i nie wypychają — tylko pozwalają im grasować po mieście całkiem tak, jak innym oswojonym okazom świata zwierzęcego. Aby nie sięgać zbyt daleko, pozwolę sobie zwrócić uwagę tylko na jedną i to dość pospolitą odmianę t. zw.

nosorożca hajdamakę

będącego we Lwowie, swym rogiem na nosie portret rektorów uniwersyteckich, a na prowincyi rzucającego się wściekle na dęby pamiątkowe naszych poetów narodowych. Dość pospolitą również jest odmiana, której specyalnością jest rzucanie się na małoletnich kolporterów, roznoszących *Gońca Polskiego* do trafik i agencyj dzienników: ta odmiana nazywa się pono

nosorożcem literackim

widocznie z powodu ogromnego zamiłowania do... żurnalistyki.

Jest jeszcze moc innych odmian, co właśnie zdaje się być głównym powodem, że nie ma zwyczaju ich wypychania, bo na to potrzebaby chyba osobnego zakładu preparacyjnego, tak wielkiego co najmniej, jak Brygidki na ul. Kazimierzowskiej. Niemniej wątpliwą jest rzeczą, czy znalezionoby we Lwowie dość miejsca na specyalne „Muzeum nosorożców". Ale takie muzeum byłoby ostatecznie zbędne, a natomiast, czy nie dałoby się może wyzyskać tego bogactwa naszej fauny w ten sposób? Możeby założyć

wypycharnię nosorożców

galicyjskich, a także mamutów i t. p. okazów i fabrykowanie preparatów na eksport? Muzea zagraniczne, a także różne wędrujące „Gabinety osobliwości" brałyby nasz towar chętnie i po dobrej cenie.

Wasz reporter.

Giełda żebracza.

Energiczny dyrektor budapeszteńskiej policyi, dr. Boda, jest prawdziwym dobroczyńcą dla stolicy węgierskiej. Po całym szeregu najróżnorodniejszych kreatur, w większej części notorycznych łapowników, jacy zamienili Budapeszt w jeden wielki dom nierządu, przyszedł urzędnik o wysokiej inteligencyi, który oczyszcza powoli stajnię Augiasza, modernizując równocześnie przestarzały system policyjny i pracując bez wypoczynku nad podniesieniem moralności powierzonego jego opiece miasta. Uporządkowanie niektórych spraw robotniczych, zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego, uregulowanie kwestyi nocnych kawiarń, usunięcie z ulic i z restauracyj paru tysięcy prostytutek, wreszcie stworzenie specyalnego sądu dla młodocianych przestępców, wszystko to są owoce dwuletniego urzędowania dra Body.

W ostatnim czasie zabrał się on do zupełnego usunięcia żebractwa. Nagle, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, poznikali z ulic Budapesztu wszyscy żebracy, którzy prawie zrośli się z pewnymi punktami miasta. Pokazało się, że kilkadziesiąt matek, obarczonych czworgiem lub pięciorgiem dzieci, wysiadujących całymi dniami na chodnikach większych ulic, wy-

pożyczało sobie dzieci od dobrych sąsiadek za drobną opłatą, a większa część ślepców widziała znakomicie, podczas gdy ich kulawi koledzy mogliby brać udział w biegu o nagrodę maratońską! Dr. Boda posegregował w jednym dniu tę olbrzymią czeredę próżniaków; starszych i słabowitych poumieszczał w domach dla ubogich i szpitalach, dla młodszych zaś postarał się o robotę. Kto jej przyjąć nie chciał, wędrował do aresztu, gdzie na twardej pryczy o chlebie i wodzie trzymano go tak długo, aż zdecydował się przyjąć pracę i być porządnym człowiekiem.

Takie eksperymenty można było robić z miejscowymi żebrakami, natomiast obcopoddani cieszyli się zupełną swobodą, mając opiekę przesadzającej w liberaliźmie prasy peszteńskiej, która za jednego wyrzuconego z Węgier z powodu włóczęgostwa żyda z Humania, zażądała głowy dra Body. To wystąpienie większej części dzienników, osłabiło w pierwszej chwili akcyę dyrektora policyi, jednakże w rezultacie wywołało zupełnie inny skutek. Mianowicie hr. Andrassy, minister spraw wewnętrznych, wprowadził w życie dawno już uchwaloną przez Sejm ustawę, dającą policyi prawo usuwania z Pesztu indywiduów obcych, będących dla gminy ciężarem.

Wywołało to formalny popłoch pomiędzy żydami, przybyłymi do Budapesztu z Galicyi, a głównie z Rosyi. Większa ich część nie może się wykazać stałym dochodem, utrzymuje się bowiem przeważnie z żebraniny, uprawianej w różnych formach. Dr. Boda postąpił z nimi jak najhumanitarniej. Dla jednych postarał się o miejsce kolporterów gazet miejscowych, innym, posiadającym bodaj drobną gotówkę, wydał w porozumieniu z magistratem pozwolenie na urządzenie ruchomych kramów z drobiazgami, owocami i t. d.

Zdawało się, że sprawa napływowych żebraków jest już w zupełnym porządku. Tymczasem w ostatnich dniach odkryła policya kilka gniazd, w których mieściły się setki nałogowych włóczęgów żydowskich. Oprócz tego natrafiono przypadkowo na znakomicie zorganizowaną giełdę żebraczą. W jednym ze starych domów przy Szerecsenucta zarządziła policya niespodziewaną rewizyę. W mieszkaniu, składającem się z czterech pokojów, kuchni, przedpokoju i łazienki znaleziony 88 osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, śpiących na podłodze, wymoszczonej słomą i łachmanami. W ciasnych tych ubikacyach, w których wszystkie okna były szczelnie pozamykane, panował taki zaduch, iż jeden z detektywów zemdlał zaraz po wejściu do pierwszego pokoju.

Podczas spisywania nacyonalii obudzonych włóczęgów, wyszedł z łazienki „Guter Jüd", właściciel tej improwizowanej gospody. Olbrzymi, herkulicznie zbudowany żyd, z nahajką w ręce, miał zamiar rzucić się na agentów, zakłócających mu nocny spoczynek, ale ujrzawszy stojących w głębi policyantów, spuścił nieco z tonu i pozwolił na przeprowadzenie rewizyi. Przy przeszukiwaniu jego sypialni, znaleziono w blaszanej wannie najróżnorodniejsze stampile, książki adresowe i rachunki.

Stampilie miały rozmaite napisy. Najczęściej galicyjskie. „Rabbinat in Kolomea", „Chewra Kadisza in Lemberg" i wogóle wszystkie znaczniejsze instytucye żydowskie w Galicyi były tu godnie reprezentowane. Stampilii tych używano do sporządzenia fałszywych świadectw, w jakie zaopatrywali się „sznorerzy", idący wyłudzać datki od bogatszych współwyznawców. Wszystko szło gładko, gdyż herszt, zwany „Güter Jüd" miał pod ręką znakomicie zredagowaną książkę adresową, podającą dokładnie nazwiska, mieszkania, a nawet usposobienia bogaczy.

„Efroim Wolf, Milionär, Rakoczi-ut 152 I. St., jüdischer Diener. Sehr gut, aber grob. Diener lasst für e Wowerl (szóstak) zum Balboss (pan) hinein. Balboss fainer Mensch, gebt zwa Ranisch (dwa guldeny), minnigsmal ach e Fünfer (piątkę), aber nor Familienfater, wo de Frau krank is, und 6 Kinder hüngern". Czyż to niedokładna informacya? Za drobną kwotę otrzymywał każdy wyłżygrosz potrzebne świadectwa i codziennie świeży adres, musiał jednakże mieszkać u kierownika „biura wywiadowczego" lub przynajmniej stołować się u niego. Naturalnie policya nie pozostawiła w spokoju jegomościa, ukrywającego się pod pseudonimem „Güter Jud", lecz wdrożyła surowe śledztwo, co znów dało pewnej części prasy peszteńskiej powód do napaści na rząd i jego organa, mimo, że w tym wypadku idzie o zwykłego złoczyńcę i żywioły, mające wstręt do wszelkiej pracy, a więc bezwarunkowo dla społeczeństwa szkodliwe.

Wojownicze pszczoły.

W Jezierzance, wiosce oddalonej o sześć kilometrów od Zborowa, znajduje się pośród chat gminne pastwisko dość wielkich rozmiarów, a tuż obok w ogrodach stoi pięć pasiek, blisko jedna obok drugiej, własność miejscowych gospodarzy, z których niektóre liczą po 300 pni. W sobotę 18. bm. rano, gdy na pastwisku znajdowało się kilkanaście koni, rzuszyły pszczoły ze wspomnianych pasiek, nie znachodząc dostatecznego pokarmu w ogrodach, w tak ogromnej ilości przez pastwisko na sąsiednie pola, zasiane hreczką, stojącą w pełnem kwieciu, iż miliony skrzydlatych zwierzątek, jakoby jedna olbrzymią chmurą przysłoniły pastwisko, tamując sobą wszelki ruch w tym miejscu którędy przelatywały. Pszczoły leciały tak nisko, iż uderzały sobą o konie, które opędzając się ogonami, rozdrażniły je do tego stopnia, iż one poczęły kłóć je żądłami. W jednej chwili ogromna masa pszczół przysiadła dwadzieścia koni, które spętane nie były w stanie uciekać i poczęły tarzać się po ziemi, czem jeszcze bardziej rozjątrzyły pszczoły. Zobaczył to parobczak z sąsiedztwa i zapaliwszy garść słomy, pobiegł do koni, a porozcinawszy im pęta, umożliwił niektórym w ten sposób ucieczkę; 12 lekko pokąsanych koni, zdołało się uratować, 4 konie, własność gospodarzy Iwanyny i Dorosza, zginęły na miejscu, a 4 dalsze pokąsane, męczyły się jeszcze kilka dni. Parobczaka, który ratował konie, pszczoły również opadły i pokąsały dotkliwie.

Nie dość tego; pszczoły rzuciły się na gęsi, które pasły się na pastwisku i pokąsały je tak, że 8 gęsi zginęło. Nawet kilka wróbli padło ofiarą rozdrażnionych pszczół. Prócz tego pokąsały pszczoły jedną kobietę i dwoje dzieci, a jeden parobczak, którego pszczoły również opadły, zdołał z wielkim trudem ocalić się w ten sposób, iż wlazł do próżnego pieca pobliskiej cegielni. Pokąsane zwierzęta wyglądały strasznie. Pysk, nozdrza i cała głowa były tak spuchnięte, iż przedstawiały bezkształtną postać; całe ciało pokrywały ogromne guzy. Zwierzęta z bolu padały na ziemię, tłukły sobą i wkrótce ginęły. Gęsiom zalazły pszczoły w pierze i kluły je osobliwie w głowę. Konie, które zdołały zbiedz z pastwiska, gospodarze oblewali wodą. Aż kiedy ktoś w miejscowej czytelni wyczytał, że skuteczną jest w takim razie woda amoniakowa, przywieziono ją z apteki i wtedy dopiero udało się niektóre zwierzęta uratować.

Spółczesna Rosya w satyrze.

W feljetonie „*Słowa*" p. Lubosz w formie listu m-ra Steada (bawiącego w Petersburgu, znanego publicysty angielskiego) do m-ra Pickwika, tak opisuje porządki rosyjskie:

Ustrój rosyjski nieco przypomina przyrodę naszej Australii, gdzie wszystko jest w odwrotnym porządku, gdzie ptaki rodzą dzieci, a czworonogie znoszą jajka.

Jest tu władza wykonawcza, która nazywa się ochroną nadzwyczajną i składa się z generał-gubernatorów.

Ta władza wykonawcza zajmuje się przeważnie prawodawstwem, przytem prawa przez nią wydawane nazywają się rozporządzeniami, albo cyrkularzami i mają siłę znoszenia wszystkich praw.

Władza prawodawcza wydaje nieobowiązujące życzenia, przytem i w niższej i w wyższej izbie, życzenia te nie są obowiązujące dla nikogo i tylko takie mogą być wypowiadane, jakich zechce wysłuchać speacker, albo jak tu mówią przewodniczący.

Więzienia są tu miejscem dla uprzywilejowanych, dopuszczają się tam tylko „lepsi ludzie", o czem przekonywa mnie i ta okoliczność, że t. zw. „pogromszczycy" tj. rabusie i zabójcy do więzienia nie są prawie zupełnie dopuszczani przez władze. Ale z drugiej strony jest oburzającą niesprawiedliwem, że hr. Lew Tołstoj w żaden sposób nie może zdobyć zaszczytu trafienia do więzienia.

Konstytucya rosyjska ma już dach i nawet sufit. Sufit prawda niemocny i nawet niebezpieczny, grożący co chwila zwaleniem się na głowy posłów.

Ale niema ani ścian, ani fundamentu t. j. niema ani jednej wolności, na których tylko może się opierać kontytucya.

Prasa w Rosyi jest bardzo bogata. Tu wydawcy płacą 1000, 2000 i 3000 rb. za takie drobnostki, za co nasz angielski wydawca nie zgodziłby się zapłacić nawet dwóch pensów.

Rosyanie widocznie bardzo lubią siedzieć w domu i troszczy się o ich przejazd sama administracya, która zajmuje się przewożeniem obywateli z kraju na najdalsze kresy północne i wschodnie. Podczas ostatniej sesyi Duma asygnowała nawet na ten cel około miliona rubli.

Z kraju.

(Korespondencye własne Gońca Polskiego).

Z Kolbuszowej. Dnia 16. bm. tj. we czwartek z rana, nadciągnęła wielka chmura z północy nad miasto nasze, oraz nad wioskę Nowa Wieś ad Kolbuszowa i spadł ulewny deszcz w połączeniu z błyskawicami i grzmotami.

Piorun spalił dwa domy w Nowej Wsi, a to N. Marchewki i N. Kiwaka. Żonę N .Kiwaka i dziecko piorun poraził. Gospodarstwo Marchewki było ubezpieczone. Szkoda wynosi co najmniej 3.000 koron. Wskutek deszczu ulewnego rzeka Łęg w Kolbuszowej wylała i wyrządziła znaczne szkody, wymulając w polach ziemniaki, oraz żyta.

Dnia 19. bm. t. j. w niedzielę, w gminie Mechowcu pow. Kolbuszowa, o godz. 12 w południe, powstał ogień w domu Jana Filuby, ktory rozniecił 4-letni chłopiec zapaliwszy zapałką choinę, znajdującą się pod ścianą domu. Gdy ujrzał ów 4-letni chłopiec, że płomień ogarnął strzechę, uciekł do izby i skrył się w szafie. Ogień dostał się do izby i spalił cały dom wraz z 4-letnim chłopcem znajdującym się w szafie. Nie na tem jednak koniec,

ogień przeniósł się na sąsiednie budynki i spalił 6 gosdodarstw, które niestety nie były ubezpieczone. Dodać trzeba, że prawie wszyscy właściciele tych gospodarstw byli podczas pożaru w Cmolesie. Najnieszczęśliwsi byli rodzice owego chłopca, co pożar spowodował, którzy po powrocie do wsi, zastali tylko zgliszcza ze swego gospodarstwa i zwęglone ciało swego dziecka.

Do tych nieszczęśliwych wypadków dodać jeszcze należy, że u nas w Kolbuszowskiem deszcz pada ciągle, a zboże znajdujące się na polu, gnije.

Dnia 15. sierpnia br. odbędzie się u nas w Kolbuszowej, poświęcenie gmachu „Sokoła“, po poświęceniu festyn w parku „Werynia“.

Teorya generała.

Generał major X. miał, przy każdej nadażającej się sposobności, szaloną pasyę do oceniania dystansów. Wiedziała o tem doskonale cała brygada i oficerowie ćwiczyli się co sił w tej sztuce, ażeby nie zasłużyć na naganę szefa, który przy każdej prawie egzaminował sposobności.

Pewnego dnia manewrowano nad brzegami Wisły, a wojsko rozłożyło się po obu stronach rzeki.

Generał jechał sam z trębaczem lewym brzegiem, przeglądał straże, badał teren — wreszcie zapalił sobie wonne cygarko i wdał się w rozmowę z przewoźnikiem nad Wisłą. O czem z nim mówił? Któż to odgadnie?

Po ćwiczeniu — „abszlag“, odpoczynek; die Herren zur Besprechung!“

Więc to dobrze, to źle, to wątpliwej wartości obrót itd., jak zwykle.

W końcu powiada generał:

— Ładna rzeczka, panowie, co?

— A! tak! tak jest! Sehr nett!

— A ile też tu w tem miejscu ma ona szerokości? Jak pan sądzi, panie kapitanie Smejkal?

— Sądzę — odrzekł po chwili patrzenia kapitan — że około 50 metrów.

— A pan kapitan Hugelman jak myśli?

— Myślę, że znacznie więcej... Najmniej 70 metrów.

— A pan kapitan Czarczk?

— Chyba nie więcej, jak sześćdziesiąt!

Tak przeszedł generał jeszcze kilku, wreszcie przyszło na porucznika Sękiewicza.

— Panie generale! — odpowiedział tenże — całkiem na pewno twierdzę, że 46 metrów!

— Brawo! doskonale! — ucieszył się gnnerał. — A według jakiej to teoryi przyszedł pan do tego istotnie znakomitego obliczenia?

— Wedle teoryi — co pan generał! — naiwnie, lecz śmiało, odrzekł porucznik. — Zapytałem się nad brzegiem tego przewoźnika, tak, jak pan generał przed chwilą!...

Samobójstwo starca.

(Do ryciny).

Dnia 10. lipca zdarzył się we Wiedniu dreszczem przejmujący wypadek. Z okna 4 piętra kamienicy nr. 7 przy Openring rzucił się w zamiarze samobójczym 79-letni staruszek Leopold Pokorny, krawiec z Marya-Eugersdorf.

Był on przedtem zamożnym krawcem we Wiedniu na Kärntnestr. Interes szedł mu wyśmienicie, tak, że mógł z czasem otworzyć interes podobny w Marya-Eugersdorf. W ostatnich miesiącach rozwinęła się u starca bardzo denerwująca i bolesna choroba. Nie mogąc znaleźć ulgi w cierpieniach przyszedł starzec do przekonania, że tylko śmierć go od męczarni wybawi. Od tego czasu zaczął myśleć naprawdę o samobójstwie. Aż dnia 10. lipca o godz. 2 popołudniu poszedł niby w odwiedziny do swego znajomego na Openring nr. 7. Przy pomocy służącego swego Engelberta Wallnera wyszedł na 4 piętro, poczem odprawił go z nakazem, aby poszedł do syna jego na Kärntnerstrasse z oświadczeniem, że jego samego może syn w razie potrzeby znaleźć w tym domu. Służący wróciwszy za kwadrans znalazł jeszcze Pokornego spacerującego po kurytarzu na 4 piętrze. Pokorny wysłał go jednak napowrót. Za chwilę siadł na oknie, zawiązał sobie oczy i rzucił się w dół. Upadł do paki z drzewem, tracąc przytomność od razu. Całe ciało było pogruchotane tak, że rychła pomoc okazała się bezskuteczną. Do dziesięciu minut starzec wyzionął ducha.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Natalii p., gr. kat. Akyły apost.

Jutro rzym. kat. Innocentego, gr. kat. Kyryka.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałów kancelaryjnych: Władysława Grzywackiego w Skolem i Adolfa Schlichtingera w Samborze, starszymi oficyałami kan. z pozostawieniem ich w dotychczasowych miejscach służbowych.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyała kanc. w Dobromilu, Wojciecha Studzińskiego, starszym oficyałem kancel. w sądzie powiatowym w Bóbrce.

Z uniwersytetu. P. Stanisław Glixeli, rodem z Warszawy, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

P. Kaziemierz Jan Kotarski, rodem z Ruchocina w W. Ks. Poznańskiem, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Zamach samobójcy. Kadet 15. p. p. Z. usiłował w piątek wieczór zastrzelić się w koszarach przy ul. Kurkowej. Strzał, skierowany w usta, nie pozbawił go życia, ale stan jego jest bardzo groźny. Powodem desperackiego kroku ma być sekatura ze strony kapitana.

Oszust. P. Stanisława Melińskkiego, znanego w naszem mieście autora recenzyj muzycznych w *Kuryerze Lwowskim*, zawiadomiono, iż po Lwowie uwija się jakieś indywiduum, wyłudzając datki na podstawie rzekomego listu p. Melińskiego, który ma proszącego nibyto polecać ogółowi, jako podupadłego, a zasługującego na wsparcie aktora. Owóż p. Meliński prosi o zaznaczenie, że ani nie zna tego człowieka, ani listu podobnego nie pisał i że w tym wypadku ma się do czynienia najwidoczniej z jakimś oszustem.

Spłoszony i złapany złodziej. Do mieszkania Zofii Puczki rzeźniczki zam. przy ul. Żółkiewskiej l. 62, zakradł się nocy ubiegłej złodziej, otworzywszy sobie okno. Na to gospodyni się zbudziła i narobiła krzyku, czem złodziej spłoszony zaczął uciekać. Na krzyk Puczki, zbudzili się sąsiedzi i złodzieja złapali. Poznano w nim Stanisława Rudkowskiego, lat 24, zamieszkałego w sąsiedztwie.

Odznaczenia jubileuszowe. Z okazyi jubileuszu cesarskiego szereg adwakatów i lekarzy ma otrzymać tytuły radców sprawiedliwości, względnie radców sanitarnych. Tytuły takie nie istniały dotychczas w Austryi. Izby adwokackie i lekarskie mają wydać opinię o odnośnym projekcie. Sądzą że powyższe tutuły otrzymają adwokaci i lekarze, którzy od 25 lat pracują w swych zawodach.

Przerwany sen. W krzakach na górze pełczyńskiej znalazł wczoraj rano policyant człowieka śpiącego, obudził go i sprowadził na inspekcyę policyjną, bo wygląd jego wydawał się policyantowi podejrzanym. Na policyi znaleziono przy nieznajomym 4 metry sukna kamgarnowego czarnego i 7 i pół metra grubego sukna na płaszcze. Suknem tem owinięte miał nieznajomy piersi plecy. Przed komisarzem p. Bihunem podał on zrazu, że nazywa się Seniuk, wkrótce jednak sprawdzono, że jest nim Józef Bochiński, kilkakrotnie karany złodziej, któremu pobyt we Lwowie został raz na zawsze zabrojony. Tłumaczył się on, że sukno znalazł, a owinął się niem dlatego, bo była noc wilgotna.

Tumanienie ludzi. Bezczelność cyrku, produkującego się obecnie we Lwowie, przechodzi wszelkie granice. Pod pretekstem zapasów, wyłudza się od publiczności słone wstępy, dając im w zamian produkcye, które w Jaryczowie, albo w Fujarowie budziłyby może podziw, ale nigdy we Lwowie. Kilka koni, dwóch kiepskich błaznów i ordynarna, małomiasteczkowa muzyka, składają się na występy „największego węgierskiego cyrku Lipota“. Sam cyrk to niechlujna buda, w której publiczność w czasie producyi ucieka z miejsca na miejsce, chroniąc się przed deszczem ciekącym przez płócienny dach, jak przez sito. To też w piątek 24. bm. walczący atleta Pilkowski przerwał walkę, aby otrząść się z lejącego mu się za kark deszczu, a publiczność przeskakując przez kałuże błota wyszukiwała pod parasolami suchszych miejsc, gdzieby mniej narażoną była przed zmoknięciem i zniszczeniem ubrań.

Stali bywalcy są o tyle przezorniejsi, że przychodzą do cyrku tuż przed rozpoczęciem zapasów, nie narażają się więc tem samem na tak długi przymusowy tusz i na nudy, jakie aż do zapasów panują.

Dziwi nas niepomiernie, że atleci tej miary i sławy co Cyganiewicz i Pytlasiński, dają się angażować do tak ordynarnej budy, która bez nich, po trzech przedstawieniach, wyniosłaby się gdzie pieprz rośnie i gdzie rodzą się małe 75 centymetrowe kdnie.

I owszem — zapasy niech będą, ale

niech je urządza „Sokół“, albo Tow. zabaw ruchowych a nie lada wydrwigrosz, który na sławie polskich atletów majątek zbija.

Ofiara. Pan Stanisław Andrzejowski, z Brzuchowic, nadesłał do Prezydyum Magistratu kwotę sto koron, na rzecz ubogich miasta Lwowa. Za ten hojny dar składam ofiarodawcy uprzejme podziękowanie. Dr. Rutowskimp.

Wybryk dziczy azyatyckiej. W sobotę zdarzył się wypadek skandaliczny, jaki się jeszcze nigdy w Europie cywilizowanej nie zdarzył. Oto hajdamacy chcąc wyrazić swoją antypatyę delegatom rosyjskim bawiącym we Lwowie, obrzucili ich jajami zgniłemi na rogu ul. Ruskiej i Blacharskiej, w chwili gdy wychodzili z przyjęcia od p. Markowa. Na taki czyn mogli się chyba tylko dzicy wychowańcy kultury ukraińskiej zdobyć.

Szklanką w głowę dostał przypadkowo Karol Oliwa piwowar, gdy przechodził wczoraj przez ulicę Trybunalską. Szklanka spadła z okna jednej kamienicy i skaleczyła Oliwę w głowę.

Kradzieże. Annie Rosenberg zam. przy ul. Słonecznej skradziono z piwnicy po rozbiciu kłódki wiele naczyń kuchennych.

Izakowi Müldwurmowi zam. przy ul. Karola Ludwika l. 9 skradziono z szafki wystawowej, po rozbiciu jej, 8 par bucików.

Przy ul. Allembeków l. 3, do sieni zakradł się złodziej Władysław Prokopowicz zarobnik, a wyszukawszy wejście do piwnicy chciał skraść rozmaite tam zawarte rzeczy, ale w czas złapano go.

Julia Fiałkowska 57-letnia żebraczka skradła po prośbie na ul. Pijarów l. 11 i l. 15, garnek mleka i bluzkę wart. 3 kor. Żebraczkę zamknięto.

— **Nowe gimnazyum w Galicyi.** Z dn. 1-go września otwartą będzie w Stryju zupełnie samoistna filia tamtejszego gimnazyum polskiego. W tej chwili jest tam do obsadzenia dziewięć posad nauczycielskich. Konkurs na te posady już ogłoszono.

Ucieczka więźniów Z Przemyśla piszą: Z tutejszych aresztów sądu obwodowego zbiegło dwóch na kilkoletnie więzienie zasądzonych zawodowych złodziei. Są nimi: Adolf Zabielański i Franciszek Korona. Natychmiastowy pościg nie odniosł żadnego rezultatu.

— **Przyaresztowanie Saudera w Krakowie.** Onegdaj aresztowała policya podgórska 16-letniego Saudera Karsa vel Falka, rzekomego kelnera, pochodzącego z Sokola, pod zarzutem kradzieży 2260 kor., jakiej się miał dopuścić we Lwowie na szkodę kupca Sperbera i uciekł do Krakowa, o czem poszkodowany zawiadomił natychmiast tutejsze władze bezpieczeństwa. Aresztowany Kars tłómaczy się, że kradzieży dopuścił się jego brat, przy pomocy swoich towarzyszy, poczem uciekli do Ameryki. W Hamburgu miano ich jednak zatrzymać z powodu choroby oczu. Policya krakowska wysłała natychmiast zawiadomienie do policyi hamburskiej z żądaniem przyaresztowania zbiegów.

— **Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu.** W Jarosławiu przygotowują się na gwałt do niedługo mającej się odbyć wystawy. Po mieście kręci się wielu obcych handlowców i przemysłowców. Park miejski na Obrzanówce ubierze się w pawilony. Wczasie wystawy będzie on oświetlony 30 lampami łukowymi. Całą instalacyę elektryczną przeprowadzi firma „St. Żmigrodzki z Krakowa“, a zastąpiona przez firmę „Medrenky i Wanszeczka we Lwowie“. Rozkupiono już wszystkie miejsca wolne pod budowę pawilonów. Podczas wystawy będzie odbywał przedstawienia osobny teatr, oprócz tego będzie kinematograf, karuzel, huśtawka i t. p.

Komitet kwaterunkowy i informacyjny przedsięwziął już pierwsze kroki celem wygodnego pomieszczenia gości. W ostatnich dniach zwiększono komisyę budowlaną i utworzono osobną komisyę dekoracyjną.

§ **Straszny wypadek.** Jak pisma warszawskie donoszą z gub. wiackiej, w ubiegłym tygodniu, mieszkaniec gub. płockiej, pow. sierpskiego, wsi Stropkowo, Antoni Stefański, zesłany w roku zeszłym do gub. wiackiej z Warszawy, gdzie pracował u majstra szewskiego p. J. Marka, padł ofiarą strasznego wypadku. Wybrawszy się wieczorem wraz z towarzyszem swoim, również zesłańcem, na polowanie na kaczki, Stefański siadając do łódki, odwiódł kurek od strzelby i przez nieostrożność uderzył kurkiem o brzeg łódki. Nastąpił strzał i Stefański, ugodzony w pierś, padł trupem na miejscu; śmierć wywołała szczery żal wśród licznych zesłańców, których sympatyą zmarły się cieszył.

§ **Burzliwe zajścia w cyrku.** Podczas zapasów w cyrku berneńskim pomiędzy atletami Frisztenskym (Czechem) a Hartmannem (Niemcem) przyszło do bardzo burzliwych scen. Hartmann przemógł swego czeskiego przeciwnika przy pomocy niedozwolonych środków, skutkiem czego oburzyła się przeciw niemu publiczność czeska, za nim ujęła się zaś publiczność niemiecka. Wzburzenie wzrosło jeszcze, gdy Hartmann nie chciał przyjąć zwycięskiego wieńca z barwami słowiańskiemi. Kilku czeskich sędziów rozjemczych zostało przez Niemców poturbowanych, tak samo wiele osób ze strony czeskiej i niemieckiej.

(§) **Zapadnięcie sie sklepu monopolowego.** Donoszą z Warszawy: W Mszczonowie (pow. błoński) podczas jarmarku, przy napływie kupujących w sklepie monopolowym oberwała się podłoga i kupujący wpadli do piwnicy z wysokości 4 i pół łokci. Z 20 obenych osób wpadło 4 mężczyzn i 1 kobieta, którzy odnieśli ciężkie pokaleczenia. Właściciela domu Binsztoka pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za wadliwe urządzenie podłogi.

() **Wyścig między „bananem“ a „befsteakiem“.** Oryginalne wyścigi, pomiędzy „jaroszem“ a zwolennikiem mięsa — albo jak popularnie wyrażają się pisma duńskie, między „bananem a befsteakiem“ — rozegrały się w Kopenhadze przed kilku dniami. Niejaki Brekckvoldt, zapalony wegetaryanin, a przytem znany szybkobiegacz, wyzwał wszystkich „zjadaczy mięsa“, by zechcieli zapomocą wyścigów odbyć z nim próbę sił. Breckvoldt, mężczyzna 43 letni, od lat kilku nie używa żadnych pokarmów, jak tylko roślinne, a pije tylko wodę. Przez czas ten, jak twierdzi, ciało jego zyskało ogromnie na wytrzymałości i sile. Temi właściwościami pragnął właśnie zagórować nad jedzącymi mięso i ogłosił zapasy. Przez długi czas nie zgłaszał się żaden współzawodnik. Dopiero ustanowienie przez kopenhagski dziennik „Politiken“ nagrody 100 koron, pobudziło ambicyę i spowodowało zgłoszenie się kilku amatorów.

Z pomiędzy tych wybrano niejakiego Conrada, jako tego, który najgodniejszym był reprezentować „zjadaczy mięsa“. Terenem wyścigu była droga okrężna na około Zeelandyi, mająca przeszło 350 klm. długości. Start i meta znajdowały się w Kopenhadze. Wyścig rozpoczął się wobec licznych tłumów o godzinie 7 wieczorem. Obaj rywale wybrali inną metodę. „Jarosz“ odbywał swą drogę w dzień, przeciwnik jego w nocy. Wynik wyścigów był nieoczekiwany: Breckvoldt, znany szybkobieg, już w trzecim dniu wyścigów ...wsiadł na pociąg i wrócił koleją do Kopenhagi, zdrowy wprawdzie, ale z popuchniętemi i pod odbijanemi stopami. Rywal jego natomiast przebywając dziennie po 70 klm. dotarł w piątym dniu do mety, i jako zwycięzca otrzymał nagrodę pieniężną, oraz dar honorowy, srebrny puchar, ofiarowany przez kopenhaskich „zjadaczy mięsa“.

() **Rozpaczliwy czyn matki.** Mieszkająca przy Pestaloozzistr 4 w Charlottenburgu wdowa Stillerowa z domu Grzanna, otruła onegdajszej nocy obu synków swoich w wieku 6 do 8 lat, a następnie siebie. Dość młoda jeszcze kobieta, cierpiąca na chorobę nerwów, otrzymywała 15 marek wsparcia miesięcznego, poza tem główny dochód miała z wydzierżawienia umeblowanego pokoju. — Lokator jej, który od trzech już lat mieszkał u niej, zamierzał teraz się wyprowadzić. Walczącą ciężko z życiem i chorą do tego kobietę doprowadziło to do takiej rozpaczy, że popełniła zabójstwo i samobójstwo.

---

* **Powtórne odznaczenie Lwowianina.** Przed kilku tygodniami donieśliśmy, że p. Franciszek Pieluch, kuchmistrz, odznaczony został na wystawie w Paryżu za wyroby kulinarne. Obecnie odznaczony tenże został na wystawie przemysłowo-rękodzielniczej w Genewie, państwowym krzyżem honorowym i złotym medalem za wyroby polskiej sztuki kulinarnej,

* **W sprawie zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego w Pradze.** Naczelny Zarząd krajowego Związku nauczycielstwa Ludowego w Galicyi (z siedzibą w Krakowie) prosi nas o umieszczenie następującego komunikatu:

Wobec tego, że na wniesione do odnośnych dyrekcyi kolejowych podania o zniżki, nie otrzymaliśmy dotąd odpowiedzi, prosimy tych wszystkich, którzy zgłosili swój udział w Zjeździe za pośrednictwem komitetu Krakowskiego, aby najpóźniej do dnia 1. sierpnia nadesłali p. Robakowi należytość za cały bilet z Krakowa do Pragi, który kosztuje: z Krakowa do Ołomuńca 7 k. 10 h., z Ołomuńca do Pragi 7 k., dopłata za pociąg pospieszny z Czeskiej Trzebowy do Pragi 2 k., razem 16 k. 10 h. Prawdopodobnie uzyska się zniżkę tylko do Ołomuńca, mianowicie połowę pociągu pospiesznego, tak, że bilet z Krakowa do Ołomuńca kosztowałby tylko 5 k., razem do Pragi 14 k. O ile więc uzyskamy zniżkę, zapłaconą nadwyżkę zwróci się każdemu w pociągu. Ci, którzy mają własne karty, zechcą o tem również donieść. Legitymacye nadeszły już z Pragi. Są to książeczki o 80 stron. druku i zawierają wszelkie informacye zjazdowe. Zamówione bilety do teatrów, na obiady i wycieczki, etc. są do nich dołączone. Kto chciałby legitymacyę wcześniej otrzymać, niechaj nadeszle 45 h. na koszta poleconej przesyłki. Inni będą je mogli odebrać w lokalu krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ (ul. Kanonicza 19 I. p. obok Wawelu) w piątek dnia 7. sierpnia od godziny 8—1

przedpoł. i od 2—10 po południu, lub w pociągu. Każdy uczestnik wycieczki otrzyma też osobną legitymacyę oraz kokardkę ze Związku. Odjazd z Krakowa nastąpi w sobotę dnia 8. sierpnia o godz. 5 min. 38 rano, poczem przez Oświęcim, Dziedzice, Bogumin, Mor. Ostrawę, Przerów, Ołomuniec, Czeską Trzebowę, Pardubice, Kolin. przyjazd do Pragi poc. posp. o godz. 9. min. 57 wiecz. Wzywamy wszystkich, którzy wybierają się do Pragi na Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, aby w imię zawodowej solidarności nauczycielskiej przyłączyli się do wycieczki w Krakowie, co uprzyjemni podróż i może ją uczynić tańszą przy większej liczbie uczestników. Zgłoszonych jest 180 osób.

Adres na listy i przekazy: Józef Robak, nauczyciel, Dąbrówka ruska p. Sanok.

Na czasie.

Zjechali się sąsiedzi
Na wspólne narady;
Jakby się stać nareszcie
Dąbrymi sąsiedy...?
Jeden sąsiad nie przybył.
Spytany o powód,
Odrzekł: — Chciałem dać wiary
I ufności dowód!
Przecież, jeśli się skończą
Pomyślnie obrady
I tak będę otoczon
Dobrymi sąsiady!

Anegdota o Kaukazie.

Pet. Wied. podają następującą ciekawą, niepozbawioną głębokiej satyry anegdotę o Kaukazie.

Cesarz Mikołaj I. był bardzo niezadowolony, że Kaukaz przynosi stały niedobór i polecił Radzie państwa przedstawić środki, któreby smutnemu stanowi temu kres położyły.

Monarcha był w dniu tym źle usposobiony, to też dostojnicy państwowi, bojąc się rozgniewać go jeszcze bardziej propozycyami swemi, milczeli uparcie.

Wreszcie jeden z obecnych, stary generał, który dzięki zasługom swym, liczyć mógł na większe od innych pobłażanie, odezwał się w te słowa:

— Mojem zdaniem, najlepiej byłoby oddać Kaukaz na sto lat w dzierżawę przedsiębiorczym i doświadczonym cudzoziemcom: na 33 lata Niemcom, ażeby zaprowadzili tam gospodarstwo rolne i mleczne, na 33 lata Anglikom, którzy zaprowadzą tam handel i przemysł i wreszcie na 3 lata Włochom, którzy zaszczepią zamiłowanie do sztuki. Wówczas Kaukaz stanie się dzielnicą, pod każdym względem przynoszącą korzyści i zażywającą dobrobytu.

Cesarz, który lubiał we wszystkiem ścisłość, wysłuchawszy propozycyi tej zapytał:

— Dobrze. Mówisz: na 33 lata Niemcom, na 33 lata Anglikom i 33 lata Włochom; wypada razem 99 lat, a na początku proponowałeś, ażeby Kaukaz oddać w dzierżawę na sto lat. Któż więc rządzić ma Kaukazem przez ten jeden zbywający rok?

— Na ostatni rok wasza cesarska mość raczy tam mianować generał-gubernatora rosyjskiego i on w ciągu roku potrafi zepsuć wszystko to, co zrobione zostało w ciągu 99 lat — odpowiedział bez zająknięcia stary generał.

„Projekt ten — dodaje do powyższego *Now. Wrem.* — urzeczywistniony został z pewnemi zmianami. Naturalnie bogactwa Kaukazu są dziś w rękach cudzoziemców, a „generał-gubernator“ rosyjski podrywa ostatecznie powagę imienia rosyjskiego na Kaukazie“.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Powódź.

Kraków. W sobotę o godzinie 4 popołudniu woda w Wiśle doszła do 3 metrów ponad zero, poczem przestała przybierać. Popołudniu po kilkugodzinnej słonecznej pogodzie spadł ulewny deszcz, a następnie drobny deszcz padał przez kilka godzin. Horyzont pokryty chmurami. O godz. 10 wieczorem woda na Wiśle przybrała znowu 1 centymetr. Rudawa przybiera powoli.

Konstytucya w Turcyi.

Konstantynopol. Ogłoszono tu irade sułtańskie w sprawie amnestyi dla więźniów politycznych, zniesienie cenzury i policyi tajnej. W meczecie odbył się wielki meeting. Wzięło w nim udział wiele tysięcy ludzi, którzy następnie z muzyką i sztandarami udali się do Porty i wręczyli wielkiemu wezyrowi, oraz innym ministrom adresy dziękczynne dla sułtana.

W Monastyrze urządzono owacyę na cześć sułtana. Ludność grecka odbyła wielkie zgromadzenie, na którem z entuzyazmem przyjęto wiadomość o proklamowaniu konstytucyi.

W Serres odbyło się ogłoszenie konstytucyi wobec tłumu, liczącego 15.000 głów. Duchowieństwo brało udział w tem zebraniu. Po odczytaniu irade sułtańskiego metropolita grecki, mufti (duchowny turecki) i duchowny bułgarski ucałowali się wzajemnie wobec tłumów, które powitały ten fakt hucznymi oklaskami.

Naczelnicy gmin wyznaniowych wystosowali do sułtana depeszę. Tłumy manifestantów przeciągają z muzykami przez ulice i wznoszą okrzyki na cześć konstytucyi. Przed konsulatem greckim kapela zaintonowała hymn grecki, a tłum wzniósł okrzyk: niech żyje wolność! Wielu oficerów złożyło wizytę konsulowi greckiemu.

Konstantynopol. Cała prasa z radością wita nowy zwrot i wyraża entuzyastyczne sułtanowi podziękowanie i wskazuje na to, że zmiana ta nastąpiła bez ofiar, spokojnie, nie tak, jak było w Persyi i Rosyi.

Ogłoszenie konstytucyi postanowiono na onegdajszej naradzie ministrów w Yildiz kiosku, która trwała od godziny 3-ciej popołudniu do 11 w nocy. O przebiegu tej konferencyi ministrów krążą rozmaite wersye.

Do sułtana nadchodzą setki depesz dziękczynnych. Gdy wojsko wczoraj rano maszerowało na selamlik, tłumy Greków, zebrane przed giełdą w Gałacu, powitały je owacyjnie.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Aprykozy . . . K 4
Wiśnie hiszpańskie . K 4
Ogórki . . . . K 4
w koszykach.
5 kg. franko za zaliczką wysyła
MOSES WENKERT
Zaleszczyki.

KEFIR
poleca i dostarcza do mieszkań
MLECZARNIA PRZEWORSKA
Lwów, Polna 25.

Morele
najlepszego gatunku, codziennie świeżo zerwane, koszyk 5-cio kilowy franko 1·75 zł. Koleją 20 klg. franco 7 złr.
K. Altneu
Kecskemet, Węgry

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schowek pocztowy 31/gp.

Nie dajmy się oszukiwać wyrobami szwabskimi!
skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpiecza życie, poleca uprzejmie . . . .
Maksymowicz
Lwów, Sokoła l. 8. 898

Posiadacze
losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:
1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.
Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

300 koron miesięcznie, zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie rządowo upoważniony i pouczony. Kaucya na okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy z siedzibą Czerniowce, Tarnopol, lub Kołomyja. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do Firmy:
Władysław Marczewski
w Jaworowie. 445

„Umieścimy“ kaucyonowanych emerytów, oficyalistów prywatnych, służbę. Udzielamy porady prywatnej, urzędowej, handlowej, podróży do Ameryk!, za granicę. Konc. Biuro Informacyjne, Lwów Ormiańska 30. 943

Pijarów 25, 3 pomieszkania frontowe, obszerne, pokój, kuchnia od 1 sierpnia.

Każdy ma zapewniony zarobek i egzystencyę, gdyż najlepsze PŁASKIE MASZYNY pończosznicze i do trykotów daje na raty tylko
„OMNIUM“
Lwów, pl. Bema l. 4.

Realność w Kleparowie
naprzeciw Urzędu Gminnego za cenę 10.000 koron zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi Gońca polskiego.

Z powodu całodziennego zajęcia powierzyłaby małka swoją czteroletnią córeczkę, opiece ludzi zamożniejszych. Adres „F“ Administracya Gońca Polskiego.

Kamieniczkę z ogrodem we Lwowie, sprzedam lub zamienię za posiadłość wiejską wartości 20 tysięcy kor., lub mniej, z dopłatą. Adres: Ostapczuk poste restante Lwów.

Maszynista
i egzaminowany heizer, uzdolniony i znający się na montażach poszukiwany. Tylko zdolni bardzo monterzy niechaj przeszlą swe oferty pod adresem M. Z. Kodicek w Pradze. Należy podać gdzie się dotąd pracowało.

Udzielamy Informacyi w wszelkich sprawach prywatnych, urzędowych, handlowych, przemysłowych. Poszukujący pracy wszystkich zawodów znajdą umieszczenie:
Konces. Biuro Wywiadowcze,
Lwów, Ormiańska 30

Medal srebrny z wystawy lek. hyg., Lwów 1907. — Medal złoty Ołomuniec 1907.
Jedyna w Austro-Węgrzech Mechaniczna 905
Fabryka tutek „Aba“
Z Patent. ochraniaczami D-ka Sabata
Lwów, Ochrorek 11 a.

Kazimierz Gergowicz
przedtem Antoni Kozłowski
we Lwowie, ulica Halicka 15.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania, rysowania i malowania, towarów galanteryjnych i dziet sztuk pięknych.

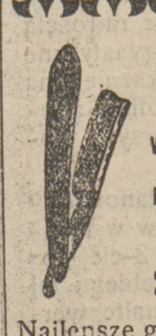
Młoda inteligentna osoba (Warszawianka) z ukończoną szkołą handlową S. Rogulskiego w Warszawie, posiadająca chwalebne świadectwa, życzy sobie przyjąć posadę pracownicy biurowej w pierwszorzędnej firmie w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe szczegółowe oferty post. rest. za okazaniem kwitu inseratowego, pod „Posada biurowa“.

Sprzedam realność za 10.000 kor. gotówką, wiadomość w Administracyi „Gońca Polskiego“, Podwale 7. 965

Pokój z kuchnią II p zaraz do wynajęcia ul. św. Mikołaja 14. 957

Parcele we Lwowie przy ul. Paulinów, tanio do sprzedania, wskaże Korman św. Józefa 2.

Dobrze rentujący się Salon mód
w bardzo korzystnem położeniu, z przyczyn rodzinnych i zdrowia, bardzo przystępnie **do nabycia**. Także dla niefachowych korzystny. Wiadomość Pijarów 11, dozorca wskaże. 445



Brzytwy
własnego wyrobu i angiel.
po
2, 3, do 4 kor.
Najlepsze gatunki nadające się do najtwardszych zarostów po 5, 6 do 7 kor., wysyła za pobraniem
A. Rattinger
Lwów, ul. Halicka 15.
Fabryczne ostrzenie i ościąganie brzytew. 889

Stolarz specyalista w naprawianiu okien i drzwi jest potrzebny do naprawy 50 okien, 40 drzwi. Wiadomość Kochanowskiego 40. 977

Roznosicieli gazet,
za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Kupno okolicznościowe!



Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko 1 zł. 75 ct. 30.000 sztuk nabyłem i dlatego sprzedaję 1 dobrze idący zegarek-zemontoir-kotwiczny ze srebra Gloria, z werkiem szwajcarskim, co 36 godzin (a nie 12 godzin) do nakręcania w pięknie rysowanej kopercie, ze wskazówką sekundową wraz z łańcuszkiem pięknie pozłacanym lub posrebrzanym tylko za 1 złr. 75 ct. Dalej ofiaruję prawdziwie pozłacany, 36-godzinny, doskonały szwajcarski remontoir kotwiczny wraz z pozłacanym łańcuszkiem za 2 złr. 50 ct. Za każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya. Wysyłka za zaliczką. **S. KOHANE,** dom eksportowy dla zegarków szwajcarskich, Kraków Nr. 148. Otrzymałem niezliczone pisma dziękczynne ponowne zamówienia. Za towar niepodobający się wrot pieniędzy. 879

Jedynie prawdziwym jest tytko
THIERRY'GO BALSAM
z zieloną marką ochronną **Zakonnicy** Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży **koron 5** — opakowanie darmo.
THIERRY'GO maść centyfoliowa
Najmniejsza wysyłka 2 słoiki K 3·60, — opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako **najlepsze środki domowe** przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, kurczom, zaflegmieniu, zapaleniu, **kontuzyi** itp. Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować **A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Rohitsch.**
Skład we wszystkich aptekach.

„GONIEC POLSKI“
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc
kwartał ——— , *rok* ——— *i przesyłam równocześnie prenumeratę*
w kwocie ——— *kor.* ——— *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ———
——— *miejsce zamieszkania ulica i Nr.* ———
(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Mam zaszczyt zwrócić uwagę Szanownych Konsumentów, oraz Odbiorców hurtownych, jak np. P. P. Restauratorów, Właścicieli kawiarń, pokoi do śniadań, mleczarń itp. tudzież P. P. Właścicieli konwiktów, P. P. Kuchmistrzów itd. na to, że moja

Pierwszorzędna elektryczna Piekarnia
otwarta w dniu 1. sierpnia 1906
we Lwowie, przy ul. Bogusławskiego 3. Tel. 954
jest urządzoną przy uwzględnieniu najnowszych wynalazków tak co do **techniki**, jakoteż **hygieny**.

Wyroby tej fabryki piekarskiej zdrowotnej dostarczam w świeżym stanie o każdej porze dnia — Elektryczna Piekarnia produkuje zarówno chleb, jakoteż pieczywo białe.

P. P. Restauratorom, właść. Kawiarń i t. d. oraz większym Odbiorcom daję **znaczniejszy rabat**, — Sklepy własne utrzymuję: 1) przy ul. Bogusławskiego l. 3., 2) przy ul. Sykstuskiej l. 26, 3) przy ul. Sobieskiego l. 21, 4) przy ul. Łyczakowskiej l. 10, 5) przy ul. Piekarskiej l. 22, 6) przy ul. Zimorowicza l. 5, i 7) przy ul. św. Zofii l. 3. — Zamówienia listownie lub telefonem l. 954.

Z poważaniem
Franciszek Tabaczyński
Właściciel I. krajowej piekarni elektrycznej.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA.
Papier z fabryki Braci Piatkowskich.